

**XVII Walne Zebranie USOPAL, towarzyszące inauguracji
pomnika Błogosławionego Jana Pawła II
Teneryfa, 16-17.04.2012**



Dr Eugeniusz Sendeki

Telewizja Narodowa, Nowy Ekran

Panie Prezesie, Szanowni Państwo!

Zwróciły się do mnie organizacje, które chcą przekazać pozdrowienia Panu Prezesowi Janowi Kobylańskiemu, między innymi Związek Słowiański Pana

Włodzimierza Rynkowskiego i Adam Czeczetkiewicz z Podlasie XXI wieku oraz szef pionu artystycznego Ligi Polskich Rodzin, słynny rzeźbiarz polski Bartłomiej Kurzeja, który udziela się także w Telewizji Narodowej.

Panie Prezesie, witamy na emeryturze. Emeryci stanowią bardzo poważną część naszego społeczeństwa. Anglicy mają swoją Królową Matkę, my Polacy-tak się nieszczęśliwie złożyło- nie mamy monarchii, a demokrację i prezydenta takiego, jaki jest, ale mamy też Pana. Pan Bóg Pana pobłogosławił, co znaczy, że Pana powołał, a skoro powołał to oznacza, że przeznaczył, żeby Pan wskazywał kolejnym pokoleniom Polaków kierunek, aby mieli tą świadomość, że mają swojego nieformalnego króla. Przepraszam za tak poważne słowa, ale Polacy muszą mieć swojego króla, dwór, swoich polityków, którzy się wokół tego króla kręcą, a Pan ma na to wszystko oddziaływać.

Jest Pan filarem polskości i dzisiaj celebryta Jan Kobylański ma mówić językiem, który jest dostępny, używany. Kiedyś mówiło się po polsku, a dziś się mówi po polsku z odcieniem Internetu. Warto o tym wiedzieć, bo jest to proces socjologiczny. Kilka milionów ludzi wyjechało z kraju, ale utrzymują kontakt ze swoimi matkami, ojcami. Ci starsi ludzie sięgnęli do Internetu, ponieważ na przykład przez skype rozmawia się za darmo, za telefon trzeba byłoby zapłacić kilkaset złotych. Ludzie mają większy dostęp do Internetu i tam jest również kilka tysięcy filmów Telewizji Narodowej, z czego kilkadziesiąt jest o Panu Prezesie. To trzeba kontynuować i do tego się odwoływać.

Nasi „Sąsiedzi” czyli armia izraelska, ma wypracowaną metodę pracy nad gojami, jest to stała obecność w Internecie, gdzie siedzą ludzie, którzy studiują w Tel-Awiwie język polski, szykują się na elitę polską i ci ludzie non stop, na każdym moim blogu, przy każdym moim filmie piszą przeciwko Kobylańskiemu, Polsce, Kościołowi Katolickiemu, i cokolwiek na przykład Bohdan Poręba nie powie, to oni to komentują. Dlaczego? Dla lepszego stałego panowania nad gojami, nad umysłami ludzkimi.

My Polacy powinniśmy mieć swoją stałą obecność w Internecie i jeżeli wróg zrobi jakiś film, to my musimy to komentować, pokazać od razu co złego był w tym filmie. Jeżeli jakiś Polak nakręci film, to nasi blogerzy polscy muszą na ten temat pisać, muszą to chwalić, muszą nauczyć się chwalić, popierać, promować, zwracać wzrok Polaków w kierunku dobra, dobrego filmu, dobrej książki, informacji, Jana Kobylańskiego. Jeżeli nie będą tego robili, jeżeli nie zwrócą uwagi w kierunku Kobylańskiego, to Michnik zwróci ich uwagę w kierunku Komorowskiego.

Dzisiaj jak Polak wychodzi z domu do pracy, to mija setki reklam i wszystkie są niepolskie, wszystkie reklamują niepolski sposób bycia, sposób zachowania. I ja chcę, żeby w Internecie były filmy jak Prezes Kobylański leci na Teneryfę, jak wsiada do samolotu, jak wysiada z samolotu, jak się starzeje, jak się trzyma, bo zwykli polscy ludzie tego w telewizji nie mają i jeżeli nie będą tego mieli, nie będą mieli za kilka lat punktu odniesienia. Takim punktem odniesienia był kilka lat temu Ojciec Święty Jan Paweł II i większość Polaków już o nim zapomniała. W momencie jak umierał Jan Paweł II był to pokazywane w mediach, ja pamiętam jeździłem wówczas w pogotowiu, i byłem parę razy wtedy wzywany do ludzi, którzy umierali. Oni mi mówili, że to jest normalne, że widzieli w telewizji jak Jan Paweł II właśnie niedawno umierał, że oni też chcą umrzeć w domu, ci moi pacjenci nauczyli się tego-widzieli to w mediach. Po roku już to zanikło, bo przez następny rok w mediach już nie było informacji o Janie Pawle II. Taka jest rzeczywistość.

Jeżeli my będziemy w mediach mieli Pana, Panią Annę Marię Sztaba z Argentyny, to ludzie będą mówili, że „Sztaba taka, Sztaba nie taka”, ale będą myśleli o Annie Marii Sztaba, o tym co ona reprezentuje, o tym, że było kilkadziesiąt czy kilkaset tysięcy Polaków w Argentynie- ludzie będą mieli to w głowie. Jeżeli my ludziom w Polsce nie będziemy wkładali do głowy swoich treści, to włożą te treści Żydzi, Niemcy, Rosjanie,

nie-Polacy, homoseksualiści, można rozwinąć całą listę tych manipulatorów, którzy nad nami pracują.

To jest praca i Pana miejsce, Panie Prezesie, oczywiście ze zrozumieniem i z całym szacunkiem bo wszystkiego Pan nie może zrobić, jest bycie elementem głównym tej naszej pracy informacyjnej. Stała obecność Polaków w Internecie, pojęcie hasbary internetowej- powinno być dla nas chlebem powszednim. Dzisiaj w Polsce jest pół miliona urzędników, z czego większość z nich jest w ogóle niepotrzebna. Oni jak przychodzą do pracy – to się nudzą i otwierają Internet, i „Gazetę Wyborczą”, a my chcemy doprowadzić do sytuacji, że będą otwierali Nowy Ekran i na pierwszej stronie Nowego Ekranu, na rozkładówce będzie informacja, że na przykład Jan Kobylański był w Argentynie i zjadł śniadanie wraz z Prof. Zygmuntem Haduchem, który akurat przyjechał z Meksyku. Wszyscy będą o tym myśleć. Bo jak nie będą myśleli o tym, to będą myśleli o tym wszystkim co się ludziom pokazuje – że Michnik napisał jakieś brzydkie rzeczy o Papieżu, księdzu homoseksualście, albo inne rzeczy. W taki sposób toczy się bezwzględna walka informacyjna, w której Pan, jako celebryta polski, jest szefem i filarem Polaków, proszę się zastosować do oczywistych okoliczności.

Blogerzy polscy, tak jak wszyscy blogerzy, mają podstawową wadę. Wadą Internetu jest to, że my jesteśmy bardzo mądrymi ludźmi, otwieramy Internet, piszemy to co myślimy. Po czym, zadowoleni z siebie zamykamy Internet i już nie czytamy tego, co myślą inni blogerzy. Ja przyznam się do tego, że z wielkimi oporami zmuszam się do czytania tego, co piszą inni i powstrzymuję się od wypowiadania swoich opinii. Dlaczego jest to tak ważne? Ponieważ Internet staje się miejscem, gdzie się tylko krzyczy, wypowiada się swoje myśli i nie szuka się drugiego człowieka.

Co jest ważne, żebyśmy my, polscy blogerzy i intelektualiści rozumieli, jeżeli chodzi o Internet? W Internecie nie można być anonimowym. Jeżeli Pan Jan Kobylański napisze cokolwiek i podpisze się np. Jan z Urugwaju, to Ubecja będzie wiedziała, że to Pan napisał ze swojego laptopa, jeszcze Pan nie skończy i nie naciśnie „enter”, a w Mossadzie, w systemie rosyjskim, niemieckim, będzie informacja: „Kobylański otworzył laptop i pisze to i to. Jeszcze tego nie opublikował, ale my już wiemy, co on napisał”. Takie mają już możliwości prawdziwi potentaci, jeżeli chodzi o wojnę informacyjną. Prości ludzie nie mają takich możliwości.

Zasadą polskiego Internetu jest, że my się wypowiadamy publicznie jako osoby publiczne, bo wszyscy nimi jesteśmy, i wtedy porządni ludzie pójda do Kowalskiego, bo pisze on jako Bogusław Kowalski, jest odczytywalny, podobnie Generał Grudniewski, jest tym Janem Grudniewskim, który ma gabinet masażu, jeste emerytowanym wojskowym, ma drużyny strzeleckie, jeździ do Kobylańskiego. Polacy o nim myślą, Polacy mogą o nim myśleć, ponieważ jeżeli się wejdzie w Google, to o Grudniewskim jest mnóstwo informacji, można to przeczytać, można się w to zagłębić. Dlatego jest tak ważne, żebyśmy tą drogą postępowali. I bardzo ważną rzeczą, która pozwala ludziom uczestniczyć, bo ludzie w Polsce się cieszą, że mają punkt odniesienia, że jest bogaty człowiek, miliarder, który coś organizuje, to się ludziom podoba! Natomiast oni chcieliby tego dotknąć, i dlatego jak widzieli ten baner, ulotki, grupę ludzi przed sądem, z radością przychodzili na pikiety. Większość ludzi nawet nie wchodziła do sądu, bo wiedziała, że tam siedzą Ubecy i wyrok będzie negatywny. Ale ludzie z Warszawy i spoza stolicy przyjeżdżali, żeby brać udział, bo pikiety w obronie Jana Kobylańskiego, to były fajne imprezy, gdzie można było poczuć się Polakiem. Tu można było napić się gorącej herbaty, Grudniewski czasem postawił kiełbasę i bigos, można było wymienić „Bibułę”, to co się drukowało poza obiegiem. Co było niesamowicie ciekawe? To się już działo poza Internetem, w realnej rzeczywistości i było to poza kontrolą elektroniczną. Ubecja musiała przysłać swoich „żywych agentów”. Dzięki temu, że wpadliśmy na pomysł autentycznych imprez wymusiliśmy na esbecji warszawskiej, podejrzewam, że i na żydowskiej i niemieckiej, że musiały przysłać swoich realnych agentów. A my na tych pikietach robiliśmy zdjęcia, filmy i patrzyliśmy kto przyszedł. I oni mają teraz problem, ponieważ te filmy są w Internecie, my nie wiemy, którzy z nich to są „oni” – ale się kiedyś dowiemy. Już oni dobrze wiedzą, że za kilka lat ktoś to spostrzeże i zdemaskuje... To jest nasz przyczynek do wojny internetowej i takie imprezy są naszą przyszłością narodową, jeżeli chodzi o narodowców, patriotów, polityków. Na tych imprezach bywają ludzie z PiS i nie z PiS, z prawicy i z lewicy, z centrum, agenci i porządni ludzie, my się w tych imprezach odnajdujemy.

Mam nadzieję, że te informacje, które przekazałem, pozwolą Panu Prezesowi i innym działaczom spostrzec, jakie jest nasze miejsce, jakie są wielkie możliwości i jakim wielkim przywilejem jest to, że jesteśmy Polakami, bo my nie musimy kombinować, nie mamy żadnych złych pomysłów przeciwko Żydom, ludziom w Urugwaju, jesteśmy

Polakami. Nie jesteśmy tutaj na Teneryfie po to, żeby coś ukraść, możemy spokojnie powiedzieć Hiszpanom: „nie podoba nam się, że nie klękacie przed Najświętszym Sakramentem, nie podoba nam się, że nie całujecie swojego własnego Arcybiskupa i Nuncjusza w pierścień”. Możemy im w zasadzie powiedzieć, że my jesteśmy Polacy, wiemy jak pewne rzeczy wyglądają i jak mają wyglądać, my to mówimy, a wy róbcie co chcecie, jesteście w kraju, jesteście Hiszpanami, to jest wasz problem.

Na koniec chcę powiedzieć o jednej rzeczy, która szczególnie dla Pana Prezesa jest odkryciem życiowego powołania. Chodzi mi o to, że Pan jest związany nie tylko z Polską, ale również z Ameryką Łacińską. Polska nie graniczyła nigdy z Hiszpanią, Ale Pan Jan Kobylański jest człowiekiem, w którego sercu – ze względu na Najbliższą Rodzinę świat hiszpańskojęzycznej Ameryki styka się ze światem Polski. Z tego wynikają przyszłe nasze działania, Panie Prezesie. Otóż jest dzisiaj tak, że ONI (WASP-y, agentura ruska, pruska i kromwelowska!) napadli i żrą nasz Kraj. ONI niszczą to co dobrego się dzieje w Polsce i o tym powiedział przede mną Bohdan Poręba, Lech Niekrasz i generał Grudniewski. Ale - proszę pamiętać, że na ICH terenie toczy się wielka bitwa demograficzna, katolicy napierają przez Rio Grande i odbierają im ICH kraj. I bardzo dobrze! To co WASP-y ukradli, co kiedyś należało to do Hiszpanii, i to co sobie kiedyś zrabowali na Indianach, to ma być IM odebrane. Jeżeli my Polacy, Pan i ludzie Pana Prezesa z Ameryki Łacińskiej ukierunkują bardzo dobrze Polonię w USA - że każda rodzina polska przyjmie co najmniej jedną rodzinę latynoamerykańską, pomoże jej zaaklimatyzować się w Stanach Zjednoczonych, to wtedy Polacy – jako siła polityczna, będący elitą w świecie latynoamerykańskim spowodujemy, że Latynosi wspierani przez Polaków wymuszą na NICH, że będą musieli uciec przez Alaskę – do Birobidżanu i nad Wołgę, czyli tam skąd ICH diabli przynieśli! I proszę nad tym pomyśleć Panie Prezesie - czy to nie jest Pana największe powołanie? Nie tylko chodzi o obronę Polski, ale o zaatakowanie naszych Wrogów w tych miejscach, gdzie oni są i gdzie im się wydaje – że będą panowali wiecznie.

Dziękuję bardzo.